

Skierowanie na umieranie

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Joanna Kielak



(fot. pixabay.com)

Zgadzam się na twoją śmierć. Zrobię wszystko, żebyś ten ostatni etap życia przeżył jak najlepiej - powtarza Agnieszka i poznaje kolejnego pacjenta. Pacjenta, który za chwilę zapyta ją bez ogródek „Ile czasu mi zostało?”, „Jak to będzie, gdy będę umierał?”

Agnieszka od 18 lat zajmuje się umierającymi pacjentami. Przyznaje, że nigdy nie liczyła, iloma osobami opiekowała się na ostatnim etapie ich życia. Pacjentów można liczyć w tysiącach. Jej pierwszy onkologiczny pacjent zmarł, gdy miała 20 lat. Była wtedy na drugim roku szkoły pielęgniarstwa. - Płakałam przez dwa dni - wspomina. - Nie mogłam się ogarnąć, to było coś okropnego. Dziś też zdarza mi się płakać, to naturalne - mówi.

Akceptacja

Dla każdego śmierć jest tragedią, czymś przerażającym i okrutnym. - To, co nam pozwala pracować to akceptacja choroby i śmierci - mówi Agnieszka Gorzka, prezes Stowarzyszenia Hospicjum w Rawie Mazowieckiej. - Wszystkim śmierć kojarzy się źle i okrutnie. Emocje, które nam muszą towarzyszyć

to spokój, akceptacja. Staramy się, żeby nasi pacjenci odchodzili w spokoju. Żeby ich rodziny, na którymś etapie choroby, też przeżyły akceptację nieuchronności śmierci.

Zgoda na śmierć w większości przypadków prędzej czy później przychodzi. Nie ma odwrotu. – Medycznie, w którymś momencie dochodzimy do ściany i dalej nic już nie da się zrobić - przyznaje Agnieszka.

Empatia

Ważne w tej pracy jest to, by nie mieć poczucia, że czegoś się nie zrobiło. To byłoby bardzo obciążające.

– Trzeba postawić się w sytuacji takiego człowieka. Wtedy można dobrze wykonywać swoją pracę – przekonuje. – Jednego dnia odwiedzam kilku pacjentów, jeden bardziej chory od drugiego. Jeden chce zapalić papierosa, inny przeklina, trzeci będzie się modlił, a czwarty - narzekał, jaki jest nieszczęśliwy, pytał dlaczego akurat jego to spotkało. W każdej tej sytuacji trzeba znaleźć siebie. Sama bym się wkurzyła, gdyby przyszła do mnie pielęgniarka, która powiedziałaby: „nie możesz zapalić”, a ty masz świadomość, że możesz za chwilę umrzeć. To nie jest jakość życia, o którą walczymy dla naszych pacjentów. Jeśli przestaniemy w ten sposób myśleć o pacjentach i o tej pracy to jest po nas. Za chwilę będzie to rutyną, zwyczajnym odwalaniem roboty. Nie możemy zobojętnieć, nie możemy sobie odpuścić.

Cierpienie i strach

Trudno wymazać z pamięci niepokój w oczach umierającego o tych, którzy zostają. – Takie same sytuacje są u młodej osoby, która opuszcza małe dzieci, jak i u staruszka, który z cierpieniem zostawia żonę staruszczkę - przekonuje pielęgniarka.

Ból wydaje nam się nieodłącznym towarzyszem choroby nowotworowej. Fizyczny da się opanować.

Jest jeszcze ból psychiczny. Tego nie da się uśmierzyć lekami. – Pacjenci nie potrafią się rozstać z bliskimi, to naturalne. Do któregoś momentu nie potrafią też zaakceptować tego, że odchodzą - mówi Agnieszka. – Niektórzy pytają wprost: – Ile czasu mi zostało? Jak to będzie, gdy będę umierał? Nie znamy odpowiedzi.

Hospicjum, to już koniec?

Pracownik hospicjum musi pogodzić się z tym, że pacjent, którego właśnie poznaje nie zostanie wyleczony. – Tak naprawdę spokojniej pracuję od 8 lat. Tyle czasu zajęło mi to, żeby zaakceptować to, że musimy zgodzić na śmierć każdego, kto tu przychodzi - przyznaje Agnieszka. – Idziemy do pacjentów i nie wiemy co będzie, dziś jest w świetnej formie, a jutro go nie ma. Są też sytuacje inne - pacjenci dostali do nas skierowanie na umieranie, a żyją w dobrej formie. Są tacy, którymi opiekujemy się już kilka lat, a patrząc w historię ich chorób ktoś mógłby powiedzieć, że czasu mieli niewiele...

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30866-skierowanie-na-umieranie>